

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie zhr. 150 kwartalnie zhr. 450 Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: kwartalnie zhr. 6— miesięcznie zhr. 2— Za granicę kwartalnie zhr. 750.

Przedpłat przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamieszkała wina się kończy nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półroczu lub roku.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Lyczakowska 1. 3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karola Ludwika 1. 9. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Glorowski), rue de Saints-Pères 51. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstraße 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler. CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe za jedno-spalowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Beklany i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. Biuro Redakcji i Administracji: ul. Lyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 11. marca.

Najważniejszą obecnie dla Czechów sprawą jubileuszową wystawą krajową weszła już na drogę zupełnie pewną przez ukonstytuowanie biura za obopólną zgodą Czechów i Niemców. Generalny komitet wystawy wybrał prezydentem hr. Frydryka Karola Kinskigo, a pierwszym wiceprezydentem Niemca Herknera. Honorowymi prezydentami wybrani zostali: namiestnik hr. Thun, minister margr. Bacquehem, marszałek kraju ks. Lobkowiec i ks. Schwarzenberg.

W klubie węgierskiego stronnictwa liberalnego (ministerjalnego) odbyła się z powodzeniem odczytanie portretu prezydenta Podmanickiego serdecznie owacyja. Dyrektor klubu, Moritz, powitał prezydenta, który, serdecznie dziękując, podniósł chwalebnie panującą w stronnictwie zgodność i wyraził nadzieję, że zgodność ta trwać będzie i nadal, gdyż w obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek jest ona obowiązkiem. Mowca wspominał o rozumem przewodzicielstwie Tiszy i wyraził życzenie, aby tenże na długo utrzymany był przy życiu, tudzież, aby stronnictwo umiarkowane trzymało się i nadal dewizy: in hoc signo vinces! (długotrwałe oklaski).

Na konferencji umiarkowanej opozycji omawiano sprawę przesilenia gabinetowego. Stronnictwo wyraziło bezwarunkowe i nieograniczone przywiązanie do swego przewodcy, Apponiego, oraz zdecydowało, że wobec nierozstrzygniętej teraźniejszej sytuacji nie powzięje żadnej uchwały co do dalszej swej akcji.

W sprawie przesilenia gabinetowego zapewniano w sferach wtajemniczonych, że rozmaite wnioski hr. Szaparego, obejmujące prezydium gabinetu, pozyskały zupełną aprobatę korony. Kwestja utworzenia nowego gabinetu została podobno wczoraj po południu rozwiązana, a to w czasie audjencji Tiszy, Csakiego i Szaparego u cesarza. Spodziewają się powszechnie, że do czwartku Izba magnatów upora się z przedłożeniem jej ustawami i zaraz w piątek pojawi się w dzienniku urzędowym odrębne pismo królewskie o przyjęciu dy-misji starego a nominacji nowego gabinetu. Na dzisiejszy obiad dworski został pomiędzy innymi także hr. Apponyi, szef umiarkowanej opozycji, zaproszony.

Więść, jakoby chwilowy pobyt Harki w Petersburgu stał w związku z zamiarem podróży cara do Królestwa wymaga jeszcze stwierdzenia. Car ma, jak głosią w Petersburgu, wybrnąć się w towarzystwie w. ks. Włodzimierza na dworzec, a król, Królestwa, zamieszkać w Lubo-czku i brać udział w manewrach wojskowych, jakie się w czasie pobytu jego w tamtych stronach odbywać mają.

Krad rosyjski zamysła wydać ustawę o obowiązkach z zapisywaniu osób do gmin wiejskich i miejskich, bez zgody gmin. W ministerstwie spraw wewn. robią przygotowania do zmiany całego prawa o wstawi a fabrycznego. Projektowane jest między innymi także zabezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków przy robocie. Zamierzono jest dalej ustanowienie specjalnych kas fabrycznych dla niesienia pomocy robotnikom w razie zwykłej choroby i rodzinom robotników, pozbawionym tych, którzy je utrzymywali.

W *Russkimi Wiestniku* oblicza p. Wielicyn wartość majątku ruchomego (ubezpieczonego z urzędu) Niemców osiadłych w Rosji okrągu na 50,000,000 rubli, zaś nieruchomości, licząc po 125 rub. za dziesięcinę, na 357,500,000 rub., czyli razem przeszło na 400 milionów rubli. „Do takiego rezultatu doprowadziła opieka — pisze Wielicyn — udzielana przez rząd rosyjski, poczynając od Piotra W., endoizmem, a zwłaszcza kolonistom niemieckim, dla których wyznaczona była nawet część dochodów z dóbr rządowych.

Pesymizm w Niemczech.

Na temat tego kierunku filozofii niemieckiej, który, zainaugurowany przez Schopenhauera, dotąd innemu nie ustąpił miejsca, mówił w ubiegłą sobotę w sali ratuszowej znamienny autor „Listów ze wsi”, hr. Wejciech Dzieduszycki.

Prelegent rozpoczął od genezy Schopenhauerianizmu.

Schylek ubiegłego, a nawet początek bieżącego stulecia, niczem nie zapowiadał podobnego zwrotu w filozofii niemieckiej. Rozdrobione na mnóstwo państw i państewek, marzyły Niemcy o wskrzeszeniu Hellady starożytnej, która była jednym wielkim przybytkiem wiedzy i sztuki.

Wzrost potęgi, patriarchalne stosunki rodzinne, dobrobyt — wszystko składało się na to, aby „in der grossen Nation“ wytworzyć zadowolenie z siebie samej i ze świata. Optymizm znalazł też swój wyraz w ówczesnej filozofii niemieckiej, krzewiącej wiare, iż wszystko, jak jest, jest najlepiej.

Zwolna jednak różowy ten widnokrąg marzeń zaczął się zasnuwać chmurami.

Dzieła encyklopedystów francuskich, dostawczy się do Niemiec, zyskiwały tam stopniowo coraz więcej zwolenników. Przecierano oczy, patrzano trzeźwiej na świat i niejedną spozstrzegł, że znów tak idealnie dobrze się nie dzieje i że nie wszystko dąży ku lepszemu, jak to wykazał chcieli niemieccy uczeni.

Z czasem dały się tu i ówdzie słyszeć nawet głosy, negujące wszystkiemu na sposób francuskich filozofów. Co prawda jednak, przebrzmiewały one najczęściej bez echa, bo miały do walczania w wrodzonym popędzie duszy ludzkiej, która, dopóki to możliwe, broni się przeciwko zwątpieniu.

W tym to czasie wystąpił na widownię piśmiennictwa autor, któremu później przyznano w literaturze niemieckiej pierwsze po Göthem miejsce, ale który za życia znany był ledwie

wych na zapomogi i kupno ziemi. Kiedy w roku 1871 zamierzono zrównać prawa tychże kolonistów z prawami włościan, posiadających ziemię, Niemcy się oparli, i ostatecznie dawniejsze ich przywileje pozostały w mocy.

Osoba ces. Wilhelma coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan w Niemczech i w tym samym stosunku maleje wszechpanująca, wszechwładna dotąd postać żelaznego kanclerza. Jestto w obecnej chwili najważniejszy fakt polityczny, który wobec stanowiska Niemiec na ładzie europejskim, przy każdej sprawie ważniejszej należy mieć na oku. Niestety, dotychczas jeszcze odgadnąć niepodobna, co właściwie tkwi w tym cesarzu — czy silna wola i jasne pojęcie, czy tylko fantastyczność. Tak n. p. okazuje się, że Wilhelm II. przygotował swoje wiadome reskrypta jeszcze w lecie, przed swoją podróżą do Norwegii, gdzie mu „niebo gwiazdziste nowe odświeżało poglądy“ (jak mówił na bankiecie sejmu brandenburskiego) na ludzi i sprawy. Mianowicie już wtedy zniósł się co do sprawy robotniczej z królami i księżętami saskim, badeskim, heskim, wajmarskim, koburskim i z rejentem brunszwickim. A jeżeli *Hamb. Nachr.* dodają, że rokowania te prowadzone były w porozumieniu z ks. Bismarckiem, a to celem zupełnej zgody co do celów ogólnych, to jestto tylko powiędzenie, na wiarę nie koniecznie zastępujące.

Cesarz Wilhelm kazał sobie zdać szczegółowo sprawę z nadużyć, popełnianych przy ostatnich wyborach do rajchstagu; wykraczający mają być surowo ukarani. Cesarz miał powiedzieć, że „liczy rajchstag nie wstrzymać biegu wszechdziałów; te idą swoim torem, i chodzi tylko o to, aby poznać drogi nowe i energicznie na nie wstąpić“.

Górnicy westfalscy uchwaliли rezolucję, aby kopalnie węgla były stopniowo wyłączone i oddawane w zarząd robotnikom.

Według *Köln. Zg.* zdaje się nie ulegać kwestji, że pomiędzy innymi i ks. biskup wrocławski Kopp zostanie powołany na reprezentanta Niemiec na berlińskiej konferencji robotniczej. Także Hiszpania i Portugalia skutkiem dodatkowego zaproszenia Niemiec, wezmą udział w konferencji. Na berlińską konferencję robotniczą wysłała Francja pięciu delegatów: senatorów Juliusza Simona i Tolaina, posłów Bordeau (sojaliste) i Finance, i jednego inżyniera górniczego.

Jeden z redaktorów bonapartystowskiego *Gaulois* miał rozmowę z akademikiem i byłym ministrem spraw zagranicznych ks. Broglie, któremu oświadczył, że nie rozumie, czemuby podporządkować udział Francji w konferencji berlińskiej; „wszak moglibyśmy tak zrobić jak Rosja, która tam nie pójdzie“. — Broglie: Położenie Rosji jest inne; Niemcy jej nie zaprosili, więc też ani przyjmować ani odrzucać zaproszenia nie potrzebuje. — Red.: A czy nie zastawia w Berlinie na nas jakiej pułapki? — Br.: Na każdy sposób należy być ostrożnym, i delegaci nasi powinni najściślej otrzymać instrukcje; w obecnych stosunkach należy być jak najostrożniejszym.

Red.: Czy książę wierzy w wojnę? — Br.: Nie chcę być puszcznikiem, ale to pewna, że wobec wymagających się ciągle zbrojeń wytworzą się położenie coraz bardziej niebezpieczne. Gdybyśmy byli roztropniejsi, można było uniknąć zawarcia trójprzymierza. Ale stało się i, i podobno wielkie przesilenie dalekiem nie jest.

Red.: Czy w razie wojny moglibyśmy liczyć na Rosję? — Br.: Nie, gdyby od nas wyszła za-czepka; ale gdyby nas zaatakowano, to sądzę, żeby Rosja nie dopuściła, aby nas zgnieciono. Staraj się o przyniesienie do Rosji; ale pan wiesz, że wobec republikańskiej formy rządów we Francji jest takie przymierze niemożliwem.

Red.: Czy prawda, że gabinet teraźniejszy wszystko czyni, aby w dobrej komitywie

z Berlinem i dlatego Petersburg zaniedbuje? — Br.: Juścić, mówią o tem, ale pewnego nie wiem. Zapewne, że p. Spullera niepodobna zwać ideałem ministra spraw zagranicznych; to już całkiem innym mężem był książę Decazes.

Podany w angielskiej Izbie posłów wniosek Treveljana, ażeby sesję parlamentarną rozdzielić na dwa okresy, od lutego do lipca i od października do grudnia, znajduje coraz więcej zwolenników we wszystkich stronnictwach. Teraźniejszy sposób obradowania, od lutego przez całą wiosnę i całe lato aż do września, stał się znie-nawidzonym i uznają go zresztą wszyscy jako bardzo niekorzystny dla toku obrad. Dotychczas jednak rząd nie wyraził jeszcze swojej opinii w tej sprawie.

Przyszły parlament niemiecki.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Według pism berlińskich przedstawia się ostateczny rezultat wyborów, jak następuje: centrum 107, konserwatyści 76, wolnomysłni 69, narodowo-liberalni 42, sojalni demokraci 35, wolnokonserwatyści 20, Polacy 16, welfowie 11, Alzacycy 10, demokraci 10, Duńczyk 1 — razem 397.

Dla objaśnienia dodajemy co następuje: Do stronnictwa konserwatywnego, liczącego właściwie tylko 70 mandatów, dodaliśmy 4 mandaty antiseimickie i 2 mandaty „luźno-konserwatywnie“. Tak samo doliczyliśmy do stronnictwa wolnomysłnego (66) 3 posłów „luźno-liberalnych“, wybranych za pomocą wolnomysłnych Do stronnictwa narodowo-liberalnego zapisaaliśmy oprócz wybranego w Strassburgu dr. Petrego jeszcze 2 innych posłów, wybranych w Alzacji i Lotaryn-gii, gdyż, jak już pisaliśmy, uważali Alzacycy i Lotaryńczycy za korzystniejsze wybrać 2 narodowo-liberalnych, czyli w swem rozumieniu przyjaciół rządów, niż wystąpić z własnymi kandydatami. Jest to taktyka, której w naszych stosunkach zrozumieć i pochwalić nie możemy. Dla porównania podajemy poniżej rezultaty wyborów dawniejszych:

	w latach					
	1871	1874	1877	1878	1881	1887
centrum	58	91	92	93	98	99
konserw.	54	21	40	59	50	78
wolnomysl.	45	49	35	26	106	67
nar-liber.	120	152	127	98	45	51
soej.-dem.	1	9	19	9	12	24
wolno-kons.	38	33	33	33	33	41
Polacy	14	14	14	14	14	13
Welfowie	7	4	4	10	10	11
demokraci	2	1	4	3	8	7

Pod koniec ostatniej sesji parlamentarnej zasiadało w parlamencie: członków centrum 101, konserwatyistów 78, wolnomysłnych 36, narodowo-liberalnych 96, sojalnych demokracji 11, wolno-konserwatyistów 39, Polaków 13, welfów 6, Alzacyków 14, demokrata 1, antiseimita 1, Duńczyk 1.

Przy pierwszym głosowaniu 20. lutego rb. wybrano: członków centrum 90, konserwatyistów 54, wolnomysłnych 21, narodowo-liberalnych 18, sojalnych demokracji 21, wolno-konserwatyistów 17, Polaków 14, welfów 2, Alzacyków 10, demokracji 2, antiseimistów 2.

Jednogłośnie zapytują pisma niemieckie, coż z parlamentem o takim składzie poczęć? Zdaniem ich jest to parlament bez większości, gdyż ani prawica, ani lewica, ani też wreszcie centrum nie posiadają absolutnej większości. Trzy stronnictwa kartelowe liczą 133 mandatów, lewica złożona z wolnomysłnych, demokracji i sojalnych demokracji 114, a centrum samo tylko 107. Do centrum doliczają pisma niemieckie jeszcze Polaków, Alzacyków i welfów, ale i z tym zacięciem liczyłaby grupa centralna tylko 144 głosów, podczas

że się je czytało lub czyta, że się je rozumie i odczuwa. Powstał też wkrótce inny pisarz, — żyje on dotąd — pisarz, który uczul się powołanym nie tylko do krzewienia Schopenhauerianizmu, lecz także do postawienia brakującej jeszcze ostatecznej konkluzji.

Nosi on nazwisko znane dobrze i u nas; to — Hartman. Teoria jego w głównych zarysach zgadza się z teorią mistrza. Hartman widzi w byciu, równie jak Schopenhauer, jedno pasmo cierpienia. Wedle niego światem rządzi jakiś bóg, straszny, czarny, — bóg sam skazany na mękę i cierpienia. Chcąc sobie ulżyć, bóg ten stworzył wszechświat, w którym cierpi; każda istota jest jakgdyby jednym nerwem jego, a wszystkie nerwy służą jedynie do odczuwania jednego wielkiego bólu. Zachodzi jednak pomiędzy niemi ogromna różnica co do wrażliwości. Kamień np. spadający z urwisk góry, pehnięty jest tą samą wolą, która człowieka rzuca w zamęt walki rozlicznych. Ale kamień nie czuje. Wrażliwość roślin jest również bardzo mała. Nawet zwierzęta, nawet człowiek na niskim stopniu rozwoju, ma przyćmioną tylko świadomość męczarni. Ow Hartmanowski bóg-potwór cierpi z całą świadomością dopiero w człowieku ucywilizowanym, czyli — jak go nazywają Niemcy — w *Kulturmenschen*. Zadaniem tedy jest człowieka, gdy osiągnął wysoki stopień rozwoju, starać się wszelkimi siłami, aby zniszczyć ból swój przez zniszczenie siebie, a przez to samo uwalnić także owego czarnego boga od cierpienia.

Ludzkość — twierdzi Hartman — bawiła się dotąd mrzonkami. Ludzi starożytni ludzili się zadowoleniem, jakie im dawało piękno. Następnie przyszło chrześcijaństwo, zgodne wprawdzie w jednej połowie swej tezy z poglądami Hartmana, bo nakazywało gardzić życiem doczesnem, ale odnawiając rozkwit filozofii nie-bytu przez to, iż w drugiej połowie swej tezy obiecuje szczęśliwość wiekuiastą duszy. Protestowały gruntu ową znacznie podkopali i przygotował grunt posępnej ewangelji, której prorokami Schopenhauer i Hartman.

Przyzwył jednak czas, kiedy filozof frank-fureki, acz już niezjący odniósł ten triumf, iż poczęto pisma jego czytać, poczęto rozstrząsać poruszone w nich zagadnienia, a nawet przejmować się niemi; czas, kiedy każda nawet z sentymen-talnych dzieł niemieckich, uznawała po prostu za obowiązek przywołności towarzyskiej czytanie dzieł Schopenhauera, a przynajmniej udawanie,

kiady przy absolutnej większości potrzeba 199 głosów.

Najwięcej kłopotu sprawiają prasie niemieckiej koła narodowo-polityczne, jak Polacy i Alzacycy, a nie mniej welfowie (zwolennicy wy-gnanej dynastji hanowerskiej). Przytem rozróżnia prasa niemiecka dwa prądy, zachowawczy i postę-powy, lecz nie znajduje żadnej drogi wyjścia, „po-nieważ Alzacycy rzadko kiedy w parlamencie bywają, a na Polaków i welfów ani zachowawcy, ani stronnictwa lewicy liczyć nie mogą.“ Konser-watyści, centrum i koła zbliżające się najwięcej do centrum liczą wprawdzie przeszło 200 głosów, ale wątpić należy, czy kiedykolwiek znajdą się po-słowie wszystkich tych odcieni w takiej sile w par-lamencie, ażeby mogli tworzyć większość. Ostate-cznie trzeboby do grupy tej przyciągnąć wolno-konserwatywnych, a wtenczas nie może już być mowy o większości „konserwatywno-klerykalnej“. Wolno-konserwatywni — tak rozumują te same pisma dalej — nigdy nie zgodzą się na polity-co-kościelne i szkolne wnioski centrum, a u konser-watyistów trafia zawsze na silny opór narodo-we żądania Polaków.

Nie pójdziemy za przykładem dziennikarzy niemieckich i nie myślimy sobie łamać głowy nad przysłem ugrupowaniem poszczególnych stronnictw parlamentarnych. Wiemy dzisiaj z pewnością, że kartel został rozbity, że w nowym parlamencie ani skrajna prawica, ani też skrajna lewica nie mają większości, i że wreszcie do osiągnięcia ab-solutnej większości nieodzownie potrzebnem jest poparcie Koła polskiego, a więcej przy najlepszych chęciach spodziewać się nie mogliśmy.

Już w dawniejszych ustawodawczych perjo-dach parlamentu niemieckiego odegrało Koło polskie przy uchwałach parlamentu bardzo ważną rolę. Dzisiaj, kiedy prawica została znacznie osłabiona, a lewica nie zdołała się wybić na pierwsze miejsce, stało się stanowisko Koła polskiego podwójnie ważnem, szczególnie jeżeli z niem postępować będą zgodnie grupy najwięcej do niego zbliżone. Uznaje to pan Eugeniusz Richter, kiedy wyraża życzenie, ażeby Polacy przy niedogodnych wolnomysłnym wnioskach nie przybywali na posiedzenia parlam-ntu, a nie dziwiłoby nas wcale, gdyby przy wnioskach nie-przyjętych prawicy podobne życzenie się obja-wiło i w stronnictwie konserwatywnem. Zdaniem naszym przeliczył się tak jedna jak druga strona w swych rachubach, gdyż Koło polskie jak wy-pełniao dotąd, tak i wypełni w przyszłości za-wsze, co mu nakazuje narodoowy jego obowiązek.

Nie potrzebujemy dodawać, że Koło jak dotąd tak i w przyszłości zachowa sobie zupełną niezależność, tak, że niesłusznie przyłączają je już dzisiaj pisma niemieckie do tej lub owej grupy.

Uważamy to za zaletę nowego parlamentu, że jest „bez większości“; tak droga ku skrajnej prawicy, jak ku skrajnej lewicy jest mu zagro-dzona. W obawie tym znajdujemy również, że nie pójdzie ona ani drogami parlamentu kar-telowego, któremu gwiazda przewodnią były ustawy wyjątkowe, oraz to większe podatki i ograniczenie praw ludności, ani drogami parla-mentu z czasów tak zw. liberalnej gospodarki.

Pod koniec zauważamy, że i wybór prezy-djum nowego parlamentu sprawia stronnictwom niemieckim wielki kłopot. Ponieważ podobno stronnictwa kartelowe nie chcą zasiadać w pre-zydium parlamentu antykartelowego, a sojalnych demokracji chętnieby chętnieby wykluczyć, łamią sobie stronnictwa kartelowe głowę nad tem, kto właściwie w prezydium zasiadzie. *Hamburger Nachr.* proponują np., ażeby na mar-szałka wybrać członka centrum, a na wicemar-szałków wolnomysłnego i Polaka. Nie wchodząc w to, o ile w propozycji tej objawia się tak zw. Gaigenhumor narodowo-liberalny, możemy tylko oświadczyć, że tak dostojnego zaszczytu chętnie odstępujemy stronnictwom kartelowym, a nawet

narodowo-liberalnym. Niechże im przeczyć z daw-niej sławy zostanie choć jedna zbutwieła kol-umna!...

Z Rady państwa.

Obfite bardzo wiadomości dochodzą nas z po-siedzeń komisji budżetowej Izby posłów, a odnoszą się one do spraw, które nas bliżej inte-resują.

Przy rozprawach nad etatem ministra spra-wiedliwości w dniach 7. i 8. b. m., po znanem już oświadczeniu ministra Schönborna co do pomnożeniu sił sądowych w Galicji i otwarcia nowych są-dów w r. 1891 i 1892, zauważył referent M a d e y s k i, iż uchwalone pomnożenie posad sędziowskich w Galicji z ogólnego stanowiska ma wielkie zna-czenie, ale zwrócił w obśhadzeniu jest dla intere-sowanych dotkliwa, a oszczędność w sumie 20,000 zł. nie powinna być decydująca, poczem wniósł następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, aby poczynił zarządzenia, iżby przy trybunale pierwszej instancji z reguły tacy członkowie zostali sędziami śledczymi, któ-ry tak ze względu na swą rangę, jak i lata służ-by dają rokownicę, iż wobec wniosków prokura-turji państwa zachowują przewidzianą w ustawie samodzielność.“

Rezolucja ta została przyjęta. W dalszym ciągu rozwinęła się dyskusja o stosunkach prasowych i postępowaniu sądów względem prasy.

Dep. M e n g e r przedstawił jaskrawo ogra-niczenie wolności prasowej za pomocą t. z. postę-powania obiektywnego. Mowca uważa, iż należało dążyć do tego, aby autor artykułu, który sam chce za niego przyjąć odpowiedzialność, miał prawo domagać się względem siebie postępowania podmiotowego. Dotyczy to nieraz artykułów napli-sanych przez posłów: dotknęło to posłów z jego stronnictwa, ale także i przeciwników. Nie chodzi więc mowcy o stronnictwo, ale o usunięcie sta-nu, który każdego prawnika musi obla-wać i rumieńcem wstydu. Postę-powanie obiektywne, zdaniem samego ojca i wynal-azcy tegoż, jest dzieckiem bardzo zjyrodniałem. Należałoby przynajmniej wydać nowelę, w której-by mu określoną właściwą granicę, tak ażeby każdy, w czym artykule znalazł oną będzie istota czynu zbrodniczego, mógł się domagać postępowania podmiotowego.

Dep. B a r e u t h e r narzekał również na liczne konfiskaty dzienników.

Minister upewnił, że nie wydał żadnego okólnika, któryby praktykę konfiskat w jakimkol-wiek kierunku obostrzał.

Dep. G n i e w o s z zarzucił, że w Galicji wolność osobista nie jest dostatecznie przez sądy szanowaną. Zdaniem jego tyczy się to szczególnie ludności wiejskiej, dla której nie może to być rzeczą obojętną, jeżeli poważnych meków w póród niej pod eskortą żandarmerii nie mogą im wyka-zać, chociaż następnie nie mogą im wyka-zać żadnego naruszenia ustawy. Przeciw ludności ruskiej (twierdzi dep. Gniewosz) podnoszonym jest zbyt często zarzut moskolidstwa, zarzut ogółem nieusprawiedliwiony. Wespółleimienicy Rusinów, Ukraincy doznają w Kościele ciężkie Niemcy. W Ros-ji samo jak Polacy, a obecnie także Niemcy. W Ros-ji żyje 8—9 milionów Małorosinów. Należałoby dbać o to, aby oni przychylili się ku Austrii, a jeśli rząd pozwoli w taki sposób uciskać Rusinów, to gwałtem zapędzi ich ku Rosji. Zdarzały się np. wypadki, że ucieczki kobiety z tego zobu zamy-wały w więzieniu razem z prostytutkami. Nie na-każ również ze względu na niezależność sędziowska dopuszczać, aby prokuratorowie antyszambrowali w przedpokojach wybitnych dostojników politycznych.

W dalszym ciągu rozpraw dep. A b r a h a m o w i c z podniósł sprawę wybudowania nowego

Ona dopiero przywiedzie ludzkość do praw-dziwego jej celu. Nie samobójstwo jednostek zaradzić tu może. Człowiek powołany jest do misji wznioślejszej: on ma wszechświat cały zdruzgotać.

Falszywe zadowolenie musi uleść zagładzie. Dzieje weszły już zresztą na tę drogę. Wybijanie władzy państwa, militarizm i różne inne nabytki najnowszej doby są w istocie wyborami środkami do wyłączenia ludzkości z mianu szczęścia. A cje-dzo i udręczenia wzrastają bieżą coraz bardziej, państwo w coraz silniejsze kleszcze wciąż będzie jednostkę, zamacającą błędnie pojete szczęście.

I przyjdzie czas, kiedy wszystkie państwa porozumieją się z sobą, kiedy cała ludzkość jednym wielkim głosem zawoła, że zniszczyć musi siebie i świat cały. Z wydanym go wysadzi, czy in-ny obmyśli sposób, tego już Hartman nie podaje. Ale przyjdzie musi ów wielki dzień, kiedy ludzkość i światy wszystkie przysną, jak mydlana banka i w nicość przeszędzi, uwalnia nareszcie od cierpienia siebie, a przez siebie także czarnego boga Schopenhauerów i Hartmannów.

Wprzód jednak należy z drogi usunąć wszelkie przeszkody. Jedną z nich stanowią między innymi — Polacy. Ta rasa jest tak nieszczęśliwa, iż jeszcze dzisiaj, w epoce Hartmana, może być czasem niewolnym. Więc ograbić ich, zgubić, ekspatriować, najszybszym poddać mekom, aby nie opóźniali przyjsia królestwa nicości!

Wynszczywszy w ten sposób główną punkta pesymizmu niemieckiego, zakończył prelegent rzecz swą słowami otuchy, że cierpiący bóg Hart-mana nie potrafi nas zgładzić z powierzchni świata, dopóki z jednej strony trzymać się będziemy tradycji żywoitych, i idei wyższych nad teorię nicości, z drugiej zaś krocząc reką w rękę z po-stępem, który bądź co bądź szczęście ludzkości ma na oku.

Salwą oklasków podziękowali słuchacze zna-komitemu prelegentowi za ten wykład niezwykle barwny, a wygłoszony z właściwą hr. W. Dziedu-szyckiemu werwą.

gmachu sądowego we Lwowie i zarządził, że kwota 30.000 wraz z taką samą kwotą z roku zeszłego, nie wystarczy, żeby budynek mógł być pod dach doprowadzony, co przy stosunkach klimatycznych Lwowa w interesie trwałej budowy, jest konieczną potrzebą. Dep. Abrahamowicz zapytał tedy, dlaczego na ten cel tylko kwotę 30.000 zł. wstawiono i czyli rząd uznaje potrzebę pralinowania wyższej sumy?

Komisarz rządowy, radca dworu Fellner odpowiedział, że ponieważ budowa nie została jeszcze wcale rozpoczęta, rząd nie widział potrzeby wstawienia wyższej sumy. Uczyni jednak wszystko możliwe, żeby budowa do roku 1891 została ukończona.

Przy tytule uniwersytetów ponowił dr. E. Czernakowski rezolucję: „Wzywa się rząd, żeby poczynił odpowiednie kroki celem utworzenia wydziału medycznego na wszechni-cy lwowskiej”.

Wniosek ten poparł dep. Gaiewosz i przypomniał memorandum uniwersytetu krakowskiego, który chociaż jest jednym z najstarszych uniwersytetów, także jeszcze zupełnie wyposażenia swego do czasu nie ma.

Minister Gautsch zauważył, iż budowa chemicznego instytutu we Lwowie rozpoczęła się w jesieni. Co do utworzenia zaś wydziału lekarskiego we Lwowie powołuje się minister na swe dawniejsze w tej sprawie oświadczenia, w których uznał potrzebę utworzenia tego wydziału, dodaje jednak, iż w interesie pomysłowego rozwoju nauki należy przede wszystkim postarać się o należyte wyposażenie krakowskiego wydziału lekarskiego, który w niejednym kierunku wymaga jeszcze uzupełnienia.

Rezolucja dep. Czernakowskiego przyjęta została.

Przy tytule: „Uniwersytet w Krakowie“, zapytuje dep. Bobrzyński, kiedy zostanie ogłoszony statut rolniczego wydziału i kiedy wejście takowy w życie.

Dep. Bear zapytuje, ile wyniosą wydatki na pierwsze urządzenie wydziału.

Radca ministerjalny Dawid zauważa, iż co do statutu dla wydziału rolniczego są jeszcze w toku rokowania. Przed rozpoczęciem roku przyszłego zostanie ta praca ukończona, a z przyszłym rokiem szkolnym wydział rolniczy wejście w życie. Wydatki na pierwsze urządzenie wydziału wyniosą 25.000 zł., z tego 15.000 zł. zostały pokryte, a skarb państwa zapłaci tylko 10.000 zł.

Dep. Lupul wniósł rezolucję, domagającą się utworzenia wydziału medycznego na uniwersytecie czerniowieckim. I ta rezolucja została przyjęta.

Deputowani włoscy domagali się uniwersytetu w Tryście.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej wniósł dep. Plenier podwyższenie piątą profesorem techniki.

Na życzenie Russa przyrzekł min. Gautsch rewizję istniejących przepisów co do egzaminowania techników dyplomowanych.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 10. marca 1890.
(Sprawa indemnizacyjna i inne sprawy w Kolo polskiem. Akcja ratunkowa.)

(W) Pospieszam donieść Wam, że wczoraj zajmowało się Kolo polskie dość obszernie sprawą indemnizacyjną i połozeniem politycznym, jakie wskutek wniesienia tej sprawy do Rady państwa zostało wytworzone. Domyślić się zapewne, iż rozprawy i uchwały, dotyczące dalszej taktyki Kola, postanowiono zachować w najściślejszej tajemnicy, nie chce też przeciegi tej tajemnicy łamać — wolno mi wszakże donieść Wam, jakie oświadczenie złożył prezes Kola, Jaworski i z tego się wywiązuje.

P. Jaworski zapewnił przede wszystkim, że wszelkie doniesienia pism niemieckich — jakoby czy to on, czy wiceprezes dr. Czernakowski rokował z klerykałym klubem środka o jakiejś kompensaty w sprawie szkolnej, w zamian za uchwalenie ustawy o indemnizacji galicyjskiej — są całkiem bezpodstawne. W imieniu Kola przedstawiła jedynie parlamentarna komisja tegoż „siedmus-

stówce“ sprawę indemnizacyjną i domagała się poparcia tejże przez całą prawicę.

Prezes Kola mniema, że sprawa indemnizacyjna nie może być jako przedmiot handlu politycznego w zamian za inne koncesje traktowane, najniżej zaś w zamian za sprawy, dotyczące szkoły ludowej, bo Kolo stoi na gruncie antonomianym i uważa, że w sprawach wychowania elementarnego tylko sejm krajowy jest kompetentny. Rząd, wnosząc sprawę indemnizacyjną do Rady państwa, spełnił tylko swój obowiązek, a nie do Kola polskiego, lecz do rządu, należy się starać o pozyskanie dla niej większości, która dotychczas nie jest jeszcze wcale zapewniona. W końcu zażądał prezes, aby Kolo upoważniło swą komisję wykonawczą do prowadzenia rokowań z rządem w tym kierunku, iżby przedłożenie indemnizacyjne jeszcze w ciągu tej sesji Rady państwa zostało załatwione.

Wniosek ten został przyjęty.

W przeprowadzonej nad tem dyskusji poruszono oczywiście ewentualność porozumienia się z lewicą, skoro dotychczasowa prawica nie okazuje dość silny żywoty i solidarności, aby mogła dalej rolę decydującą większości odgrywać — ale tu właśnie wchodzi się w sferę dalszej taktyki, co do której i osób i ich zdań nie można jeszcze przedwczesnie odstaniać.

Na temże samem posiedzeniu Kolo domagał się Czernakowski, ażeby wysłać deputację do ministra handlu w sprawie poruszanej już kilkakrotnie przeniesienia Lzby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopolu. Kolo zgodziło się i wybrało deputację, do której wchodził Czernakowski, Piniski i Borkowski.

Chrzanoński doniósł Kolu, że min. Gautsch robi pewne nadzieje co do podwyższenia zasiłków ze skarb państwa na cele szkół przemysłowych i fachowych. Co do budowy gmachów na szkołę realną i gimnazjum w Krakowie przyjął minister osobną ofertę krakowskiej Kasy oszczędności.

Kolo posłów polskich w Berlinie przysłało kondolencyjne pismo na ręce tułajskiego Kola polskiego z powodu zgonu śp. Hausnera.

Wczoraj odbyło się w hotelu francuskim liczne zebranie bawiących tu rodaków, celem utworzenia komitetu ratunkowego dla dotkniętych klęską nieurodzajną włościan galicyjskich. Przewodził Mikulski, obowiązki sekretarza pełnił Kozłowski. Przyjęto honorowo dano Smolec.

Po przeprowadzonej dyskusji zorganizował się komitet wykonawczy z 30 osób, który ma akcję ratunkową wdrożyć.

* **Mianowania.** Radca sądu krajowego w Wadowicach Jan Lipka (przewodniczący w procesie emigracyjnym), mianowany został radcą wyższego sądu kraj. w Krakowie.

* **Krajowa dyrekcja skarbu** zamianowała kontrolera urzędów sprzedaży soli, Rudelfa Chamera, zarządcą, kontrolera podatkowego zaś Franciszka Szanaka i poborca cłowego Ignacego Nicolaya kontrolerami urzędów sprzedaży soli.

* **Rada szkolna krajowa** zamianowała Michalę Maramorosa, stałą nauczycielką 2-klasowej szkoły elementary im. św. Zofii we Lwowie; Marię Ludkiewiczównę, stałą nauczycielką szkoły elementar. w Czerniowiecu.

* **Do Rady powiatowej** rzeszowskiej, przy wyborze uzupełniającej z grupy większych posiadłości, wybrany pan Stanisław Dąbski, właściciel dóbr.

* **Deputacja lekarzy** u prezydenta ministrów. W tych dniach przyjmował hr. Taaffe deputację lekarzy wiedeńskich, złożoną z prezesa stów. lekarzy, dr. Gaustera i sekretarza dr. Kohna. Celem deputacji było prośbę o pomoc w sprawie utworzenia Lzby lekarskiej, o co petycyjną lekarze austrjackiej od lat 16. W komisji sanitarnej Izby poselskiej zajmuje się ta sprawa osobny referent, są więc widoki, że podniesienie będzie w Izbie deputowanych.

hr. Taaffe oświadczył, że zasadniczo nie ma nic przeciwko utworzeniu podobnych Izby, i że sprawie tej poświęcił całą swoją uwagę. Deputacja udała się następnie do szefa sekcyjnego Erba i referenta komisji sanitarnej dr. Kusyego i przyjęta została bardzo przychylnie.

* **Zmarli we Lwowie:** Adolf Dołżycki, starszy nauczyciel szkoły im. św. Anny. — Matylda Werdol Lehenstein wdowa po urzędniku, w 50 r. życia. — Anna Tattinger, w 74 r. życia. — Marija Zaczekiewicz w 38 r. życia i Kazimierz Wiszniewski w 38 roku życia.

W Tarnowie zmarł Adam Kazimierz Mirecki, emerytowany oficer koleji Karola Ludwika, w 56 roku życia.

Stefan Popowicz, żołnierz wojsk węgierskich z 1848 roku, zmarł w Krakowie w 72 r. życia.

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

— Czyni się już uspokoiła — rzekłem po

* **Henryk Stenkiewicz** bawił kilka dni w Krakowie w przejeździe z Zakopanego. Znakomity autor udaje się obecnie nad jezioro Como, gdzie zamierza kończyć swoją powieść „Bez Dogmatu“, której drugi tom znacznie się drukować z początkiem kwietnia.

* **P. Stanisław Koźmian** wyjechał w dłuższą podróż do Grecji.

* **Raut Kola Hlaskiewicza** odbędzie się 13. bm. z współudziałem pp. Pysznikównę, Pawlikównę i pp. Pollaka, Sładka i Kwiecińskiego. Urządzeniem produkcji zajął się p. Niewiadomski.

Na raut ten zapowiadają też swoje przybycie p. Schnabel, który uprzejmie zebrał wieczór produkcjami z fotografem Edisona.

* **Wydział krajowy** przynależący do funduszu przeznaczanego na stypendja i popisanie przemysłu: Adamowi Lokoczewi, kanwiarzowi we Lwowie, na rozszerzenie warsztatu i zakupnie kosztowniejszych przyborów 300 zł. bez zwrotnego zasiłku; Kazimierzowi Siołce i Stanisławowi Goralewskiemu, ukończonym uczniom fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem każdemu po 30 zł. zasiłku na sprawienie narzędzi stolarskich; Rajmundowi Kukawskiemu, uczniowi szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie zasiłku na rok szkolny 1889/90 po 5 zł. miesięcznie; użoniemem kraj. szkoły kronarskiej w Muszynie jednorazowe zasiłki: Marji Milanowskiej, Helenie Markowicz i Julii Dziubińskiej, każdej po 36 zł.; Julii Hnatyszyn, Akaifi Jacenik i Józefa Górniewskiej każdej po 24 zł.; wreszcie Józefowi Bałz, uczniowi szkoły dla sztuki i przemysłu przy muzeum w Wiedniu, jednorazowy zasiłku w kwocie 150 zł.

* **Z resursy urzędowej** Wieczorek z tańcami odbędzie się w lokalu własnym resursy 19. bm. Zapowiedziane są także trzy koncerty, z których pierwszy odbędzie się 25. bm., dwa zaś w miesiącu kwietniu, z tych jeden muzyki wojskowej 95. pułku. Na miesiąc letni zapowiada resursa liczne wycieczki.

* **Towarzystwo rybackie** odbędzie swe 10 walne zgromadzenie w Krakowie d. 16. bm.

* **Walne zgromadzenie** członków Kasy na miejskiego odbędzie się we czwartek 20. bm. o 7. wieczór w wielkiej sali kasynej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1889. 2. Sprawozdanie komitetu rewidentów 3. Zamknięcie rachunku i bilans majątku za r. 1889. 4. Budżet na r. 1890. 5. Wybór 18 członków wydziału z powodu rezygnacji. 6. Wybór komisji rewidentów 7. Wybór komisji reklamacyjnej. 8. Wnioski członków.

Drugie pońne posiedzenie odbędzie się w środę 12. bm. o godz. 8. wieczór w sali bibliecznej, celem ułożenia listy kandydatów do wydziału, komisji rewidentów i komisji reklamacyjnej.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 12. bm. o godzinie 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa (rynek 1. 30. I piętro). Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Rożańskiego „O obecnym stanie metalurgii glinu.“ 2) Wybór komitetu przedwyborczego.

* **Towarzystwo św. Józefa** w Armatai wydało sprawozdanie z czynności za r. 1889; Towarzystwo, według słów sprawozdawcy, 686 ubogich zmarłych w r. umyło, ubrało, złożyło do trumny i na przyzwolonym karawanie odprowadziło na miejsce odpoczynku, a od czasu do czasu nawet przy interwencji kapłana. „Towarzystwo to pobiera stałe subwencje ze sejmiku, Rady miejskiej i gal. kasy oszczędności. Dochódów miało w r. 3578 zł., rozchodów 2228 zł., pozostało w kasie 950 zł. W efektach znajdujemy 1155 zł. Popyły kosztowały 1403 zł., a kasa ma 274 zł. Od r. 1860, tj. założenia Towarzystwa, pochowano 13.288 osób.

* **Ruch Kółek** w Czytelni akademickiej. We wtorek na posiedzeniu Kółka literackiego będzie ak. Krokoczek mówić o realizmie i naturalizmie w starożytnych i średnich wiekach na podstawie dzieła Sauvageota. — We środę w sali XV. na uniwersytecie odbędzie się posiedzenie Kółka słowiańskiego, na którym akad. Zmurok odczyta swe studjum p. t. „Zjazd słowiański w Pradze 1848 roku.“ — We czwartek posiedzenie Kółka krajowozawczego. Na porządku dziennym sprawa wycieczek wakacyjnych.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej skarbki gminie Hanowae, w powiecie żydaczowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **W przepisach dyscyplinarnych** dla szkół średnich poleciła Rada szkolna krajowa, aby w przepisach o karności umieszczono: „zakaz o zbieraniu składek pomiędzy uczniami, zakaz ogłaszania drukami prac literackich uczniów, tudzież zakaz przysłuchiwania się rozprawom sądowym, i wzbronionoznieniom wszystkich klas uczęszczać na publiczne bale i na publiczne zabawy z tańcami, tudzież na zabawy i zebrania urządzane w szkołach tańców po za godzinami lekcji tańców, których pobieranie nie jest uczniom wzbronione, natomiast wolno uczniom uczęszczać na zabawy urządzane w domach prywatnych w towarzystwie rodziców lub osób starszych, o ile dyrektor nie uzna za potrzebne uczynić w tej mierze pewnych zastrzeżeń.

— Patrzysz na mnie i coś myślisz — mówiła głosem cichym, urywanym. — I o czemże myślisz? O czem?

— O niczem ważnem — odparłem. — Zastanawiałem się tylko, jakim sposobem znalazł się tutaj?

— Przybyłam z osobą, która jest dla mnie bardzo dobra. Jestem tu zaledwie od dwóch dni.

— A wczoraj już kazala się zaprowadzić na cmentarz?

— I zjadł pan o tem wiesz?

— Odałem.

— I gdzież?

— I gdzież pójde, jeśli nie tutaj? — odparła.

— Tu spotowałam przyjaciółka, która była dla mnie lensza od matki rodzonej. Przyjechałam namawiać ją do pomocy. Oh! serce mi się kraja, gdy widziałam cię i twoją matkę!

— Powiniem być jak śnieg biały. Zaczęłam do obmywać wczoraj wieczorem i dziś przyszedłam znowu, aby odczyszczyć cię z twojej brzozy. Czy jest w tem co złego? Mam nadzieję, że nie. Nie może być nic złego w tem co robie przez pamięć dla nani Fairlie.

— Wdzięczność za okazane jej niegdyś wesołoczucie była dotychczas jedyną pobudką wswstkich czynów tej istoty o chorym umyśle, na którym żadne późniejsze wrażenie nie zdołało zatrzeć wspomnień dzieciństwa, jedynych szczęśliwych chwil w jej życiu.

Spostrzegłem, że najpewniejszym sposobem zyskania jej zaufania było zachęcić ją, aby nie wżwała na mnie i oczyszczała w dalszym ciągu nagrobek.

Skoro tylko upoważniłem ją do tego, wzięła się do przernawiania na chwilę roboty. Dotykała tak delikatnie chłodnego marmuru, jak gdyby obdarzony był czuciem i powtarzała po cichu słowa napisu, jak za lat dziecinnych, głą uczyła się cierpliwie lekcji na kolanach pani Fairlie.

— Czy zdziwiłabyś się bardzo — rzekłem, przygotowując jej powoli do zapytań, które miała

— Wkrótce usławsz — czy zdziwiłabyś się, gdybym ci powiedział, że to spotkanie z tobą jest mi również niespodziewane, jak miłe. Byłem o ciebie niespokojny.

Spojrzała na mnie z pewną nieufnością.

— Niespokojny? — powtórzyła. — Dlaczego? — W chwili po naszym rozstaniu owej nocy zdarzyła się rzecz dziwna. Dwóch ludzi, jadących w powozie, kazano zatrzymać się woznicę o kilka kroków odemnie. Jeden z nich wrócił się z zapraniem do stojącego onodal policjanta.

Słyszając te słowa, przernawla nagle swoje zajecie. Reka z mokrą ściągą opadła bezwładnie. Druga chwyciła się z całych sił krzyża.

Twarz zwrócona ku mnie wyrażała szalone niemal przernawienie.

Było już zapóźno, aby się cofnąć, ciągnąłem więc dalej:

— Panowie ci pytali policjanta, czy cię nie widział? Odpowiedział przecząco; jeden z nich wówczas rzekł, iż uciekał z domu obłąkanych.

Zerwała się na równe nogi, jak gdyby ostatnie moje słowa były hasłem pogoni.

— Czekaj! wystuchaj mnie do końca — zawołałem — a przekonasz się, jak ci jestem życzliwy. Dość mi było powiedzieć jedno słowo, aby ludzie ci położyli na tobie rękę; słowa tego jednak nie powiedziałem. Pomogłem ci do ucieczki, notam ją ośmielnie. Rozważ to; staraj się rozważyć. staraj się pojąć, co do ciebie mówię.

Uspokoila się trochę. Powoli znaczenie moich słów stawało jej jasnem; oczy jej patrzyły na mnie ze wznastającą ufnoscia.

— Pan przecież nie myśli, że powinnam być w domu obłąkanych, wszak prawda? — rzekła nieśmiało.

— Bynajmniej. Owszem rad jestem, że z niego uciekała, rad jestem, że ci w tem dopomogłem.

KOBIETA W BELL.

Przez
Wilkie Collinsa.

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Osoba, która oddała list nie przedstawiła dla mnie takiego interesu jak ta, która go napisała; a że miałem przed sobą autorkę owego anonimu, ostrzegalo mnie jakieś dziwne przeczućcie.

Podczas, gdy myśli te przesliżgiwały się po mojej głowie, urzędem, jak kobieta owinięta w płaszcz, zbliżyła się do grobu i stała, przypatrując mi się przez chwile.

Następnie powiedła okiem naokoło, i wyjąwszy z kieszeni czystą ściereczkę, skierowała się w stronę strumienia.

Wpłynął on do cmentarza przez hukawaty otwór w kamiennym murze i okrążywszy części jego wschodnią, takim samym otworem, a części wschodniego końca ogrodzenia, sączył dalej swe wody.

Tajemnicza postać zanurzyła ściereczkę w zdroju i powróciła do nagrobka.

Widziałem, iż składała pocałunek na białym krzyżu; następnie uklękała na płyckie i począła starannie ją obmywać.

Bójąc się, aby nagle moje ukazanie nie przernawilo jej, wyslizniałem się przez furtkę przeciwną kościelowi i wkroczyłem na cmentarz drugą, znajdującą się opodal nagrobka.

Nieczajona tak była zajęta swoją robotą, iż nie słyszała moich kroków; dopiero gdy byłem od niej na parę łokci, podniosła głowę.

Słaby okrzyk wyrwał się z jej piersi, na twarz odbiła się nieopisana twroga.

— Nie bój się — rzekłem — pamiętasz mnie zapewne.

